

Wielkanocne obyczaje Lubelszczyzny

Data dodania: 2008-03-21 00:00:00

Link: <https://mail.leczna.pl/aktualnosci/wielkanocne-obyczaje-lubelszczyzny>

Wielki Czwartek - w kościołach milkły dzwony, chłopcy biegali z kołatkami po wsi. Nie wolno było prać kijanką, rąbać drewna i prząść.

Wielka Sobota - księża święcili ogień, wodę i pokarmy. Przeważnie odbywało się to w chałupie najbogatszego gospodarza lub przed drożnym krzyżem. Wieczorem rozpalano pod kościołem ogniska, w których palono gałęzie tarniny, śliwy oraz stare palmy - popiół służył do posypywania głów w następną Środę Popielcową. Każdy zabierał ze sobą ciernie, które wsadzano w strop, aby piorun nie uderzył w dom. We wschodniej części Lubelszczyzny budowano huśtawki i krętawki, które służyły wszystkim.

Wielka Niedziela - Bardzo ważna dla gospodarzy była rezurekcja. Starano się jak najszybciej wrócić do domu po mszy, kto pierwszy dojechał do wsi, temu miało zboże obrodzić się najlepiej. Dawniej ścigano się zaprzęgami i dorożkami. Śniadanie wielkanocne wyglądało bardzo uroczyście. Obowiązkowo podawano barszcz czerwony, zrobiony w tradycyjny sposób, natomiast jajka początkowo nie występowały jako jedne z podstawowych potraw. Kiedy już się pojawiły, wierzono, że chroniły dom przed nieszczęściem, obdarowywano nimi kolędników, sympatię. Zwyczaj wykonywania pisanek sięga X w. W różnych częściach regionu nazywały się one inaczej np. pisęka, piska, pisa, malowanka, kraszanka, krasanka, kraska. Jaja jednokolorowe nazywano byczkami

W tym dniu było wiele nakazów, zakazów i wróżb. Skorupki ze święconych jajek rozrzucono po izbie, aby nie było robaków lub po polu, aby niszczyły chwasty. Podkładano je kurom do gniazda, by się dobrze niosły. Jajka toczono po grzbietach koni i krów, aby były zdrowe, tłuste i lśniące. Kości ze święconego zakopywano w ogrodzie dla odstraszenia kretów oraz dawano je psom, by nie chorowały na wściekliznę. Po zachodzie słońca nie brano święconego do ust, aby nie zachorować na kurzą ślepotę. Nie można było zmiatać, bo kury będą rozgrzebywać grządki. Nie wolno było spać w dzień, bo będzie cały rok bolała głowa. Nie pito wody, by pragnienie nie męczyło cały rok.

Lany poniedziałek (dyngus, śmigus, śmingus, szmigus, lejek) - w tym dniu wzajemnie polewano się wodą. W słoneczny dzień dziewczyny wrzucano do rzeki lub polewano wodą z wiader. W centralnej Lubelszczyźnie znany był zwyczaj tzw. chodzenia po dyngusie, kiedy to śpiewano pieśni o śmierci Pana Jezusa i życzeniowe dla gospodarzy. W powiecie lubartowskim gospodarze wprowadzali konie do rzeki, aby były zdrowe.